

Magia świąt

To były długie, niezapomniane i naprawdę magiczne święta u mojej babci Ali.

Jak co roku jest bardzo dużo do zrobienia. Dom babci jest ogromny, poza tym ma wielki ogród. Na szczęście zima posypała całą dzielnicę białym oraz puszystym śniegiem. Jest tak mroźno na dworze, że uważam, że mój nos jest zimny jak sople na choince. Zawsze przyjeżdżamy wcześniej z rodzicami i bratem, aby pomóc dziadkom w przygotowaniach. Jak zwykle na początku wnosimy wszystkie pakunki na drugie piętro. To nie jest łatwe. Są bardzo ciężkie, zastanawiam się, co tam moja mama nabrała, jakby się spakowała na dwa miesiące.

– No, rusz się gamoni! – powiedział Marcin.

– Co wy wszyscy macie dzisiaj takie nietęgę miny? Są święta! – odrzekłam, patrząc na moją rodzinę.

– A niechże Cię! Nie zadawaj głupich pytań, no idź! Ja mam więcej rzeczy do noszenia na górę! – zezłościł się brat.

No jak zwykle, kłótnia o głupią rzecz. Od kiedy został studentem, to ciągle się wymądrza i wywyższa. Przed świętami ja ozdabiam dom, a reszta robi wypieki i przygotowuje stół. Wieczorem przychodzą nasi goście i musi być wszystko zrobione. Chciałam pójść na skróty z tym upiększaniem, ale nie tędy droga co wszyscy mówią. Zabrałam się do pracy. Przygotowałam lampki, gwiazdki, stroiki... i wiele innych rzeczy. Na szczęście zdążyłam na czas. Ozdobiłam dom przed przyjazdem wujków, cioc, kuzynów, krewnych oraz swoich małych sióstr i braci ciotecznych. Było już bardzo późno, gdy położyłam się spać. Od razu zasnąłam otulona moim kocem w renifery. W nocy obudziły mnie jakieś hałasy dobiegające z pierwszego piętra. Zeszłam na dół i oczom nie mogłam uwierzyć!!! Święty Mikołaj kładł prezenty pod choinką. Przez panią nauczycielkę myślałam, że go nie ma, Co za przypadek! Kłamczuszka! Kiedy się otrząsnęłam ze zdziwienia i szoku, to Mikołaja już nie było, ale zaczęły dziać się magiczne rzeczy. Zaczęłam widzieć, jak prezenty się poruszają i wiedziałam, o czym one myślą. Zauważyłam, że spódnica taneczna, o którą prosiłam, również jest pod choinką. Zaczęła fruwać po całym pokoju i przechwalać się, jaka ona piękna. Nagle okno się otworzyło i weszło małe, rude zwierzątko. Jak zauważyło latającą kreację, skoczyło na nią i chciało sprowadzić ją na ziemię!

– Ej, pomocy! Wiewiór zaatakował! – krzyczała spódnica.

– Bardzo dobrze, a teraz przestań się przechwalać, bo zrobię dziurkę pazurkami w tkaninie – zaszantażował.

W obronie, z pakunku wydostał się pigmejski wojownik, który mówił, żeby ruda kitka puściła biedną spódnicę. Ale zwierzątko było nieugięte i dalej się trzymało kokardki stroju. Zaczęłam

się zastanawiać, dla kogo prezentem miała być ta mała rzeźba. No tak, ciocia Basia była na wielu wycieczkach po całym świecie. Jedyne nie odwiedziła sklepu z takimi pamiątkami i bardzo chciała ją dostać. Tak długo rozmyślałam, że przez przypadek potknęłam się o magnetofon, który włączył piosenki disco polo. To zdarzyło się tak nagle, że ze strachu książki schowały się pod choinką. Przecież będą całe w igłach i brokacie od bombek. To prezent dla dziadków.

Tego jeszcze nie grali, pomyślał wigilijny karp... Usłyszałam jeszcze głos z tłumu.

W sumie to nie dziwię się mu, bo przecież u nas w święta słucha się muzyki rozrywkowej. Nagle przyszła babcia i zapytała, co ja tu robię w środku nocy. Ja zaś opowiedziałam o tych magicznych przedmiotach i o całym zajściu. Powiedziała, że jestem przemęczona i powinnam iść spać. Jak rzekła, tak zrobiłam, ale idąc na drugie piętro, usłyszałam jak babcia rozmawia z tymi przedmiotami i karci je za ten hałas oraz że miały szczęście, że to tylko byłam ja.

Od teraz wiedziałam, że babcia ma coś wspólnego z tym całym zajściem. Bardzo podobała mi się ta przygoda i nie sądziłam, że może to się wydarzyć podczas świąt Bożego Narodzenia. Czy to było zdarzenie czy też zderzenie z magią świąt... nie wiem, ale myślę, że to nie koniec tajemnic tego domu.